



Eliasz – prorok Boży

Wyjątkowy czy jeden z wielu?

Prorok Eliasz był postacią o swoistej duchowości. Występował w taki sposób, jakby był postać z innego świata. Był jakoby wszędzie i też nigdzie. Dziwnym sposobem wkracza nagle w historię Izraela. „*Tedy rzekł Eliasz Tesbita, jeden z obywateli Galaadu, do Achaba*” – 1 Król. 17:1. Nie ma ani jednego słowa o jego przygotowaniu. I tak on chodzi i znika, jak pozaziemska istota – anioł wdający się w sprawy ziemskie z Boskiego polecenia.

A jednak pisarz Nowego Testamentu nas zapewnia:

„*Eliasz był człowiek tymże biedom poddany...*” – Jak. 5:17.

Był to mąż modlitwy. Ale o co on się modlił? Modlił się, aby przez trzy lata i sześć miesięcy nie padał deszcz! Czy to możliwe? Przecież to nieludzkie.

Ten Eliasz, jeszcze zanim ukazał się Achabowi, uprosił od JAHWE wielką suszę i głód; a więc katastrofę dla ludzi i zwierząt. Nasuwa się pytanie: Dlaczego Eliasz to uczynił? Odpowiedź na to znajdujemy w 1 Król. 16:31. Achab, będąc królem dziesięciu pokoleń Izraela, pojął sobie za żonę Jezabel, córkę Etbaala króla, Sydonu. Wprowadził do kraju bałwochwalstwo Baala i Astarty (Aszery). Tolerował też prześladowanie kapłanów i proroków przez tę złą królową. Duchowe niebezpieczeństwo osiągnęło już taki stopień, że tylko poważne karce nie mogło lud przyprowadzić do opamiętania. Potrzebni są prorocy dla zrozumienia duchowych niebezpieczeństw. Potrzebni są mężowie zdolni i gotowi ponieść wielki trud, uchwycić się nawet radykalnych środków, by nie dopuścić do ponownego upadku.

Takim mężem był Eliasz. Jego mocą była modlitwa. Można też powiedzieć, że przez modlitwę miał on tę moc – widzieć sprawy takimi, jakimi one były i wyciągać odpowiednie wnioski, a zarazem w tym ogólnym zamieszaniu pokazywać swoje własne stanowisko. Tym stanowiskiem było stawać przed obliczem JAHWE (1 Król. 17:1). Mocą proroka było czynić wolę Boga. Odnośnie tej woli u wierzącego Izraelity nie ma miejsca na wątpliwości. Od bałwochwalstwa Izrael musi być uwolniony – nieważne jakim kosztem. Stąd też ten rozpaczliwy środek leczniczy – trzy i pół letnia susza. Dopiero, gdy okażą się znaki, że Izrael się opamiętał, Eliasz wstawi się z prośbą za lud, aby Pan spuścił deszcz na ziemię.

Gdy Eliasz przepowiedział Achabowi to mające nadejść nieszczęście, ukrył się w jednej z rozpadlin górskich. Tam miał przez dłuższy czas świeżą wodę. Tam na rozkazanie Pańskie kruki przynosiły mu żywność. Rezygnacja z wygodnego życia cechowała proroków Bożych we wszystkich czasach. Tak samo jak Jan Chrzciciel żywił się na puszczy tylko szarańczą i dzikim miodem, przychodzi żyć teraz Eliaszowi. W takich okolicznościach sprawa, codziennego chleba, która ludzi prawie całkowicie absorbuje, ma dla proroków Bożych najmniejsze znaczenie.

Gdy to źródło u potoku Charyt wyschło, posłał go Bóg do Sarepty Sydońskiej, do niektórej wdowy, którą wybrał Bóg, aby się opiekowała jego sługą. Eliasz nie miał się zatrzymywać w granicach izraelskich, gdzie był bardzo znaną osobistością i mógł być narażony na prześladowanie. Skutki tej wielkiej suszy odczuwane były również w Fenicji. Eliasz znalazł wskazaną wdowę; a gdy ją poprosił o wodę i chleb, niewiasta zaczyna mu tłumaczyć, że pozostała jej tylko garść mąki i trochę oliwy w bańce. „*Zbieram trochę drewek, abym szła, i zgotowała to sobie i synowi swemu, a zjadłszy to, abyśmy pomarli.*”

Nie zważając na jej słowa, sługa Boży ponawia swoją prośbę. Zapewnia, że może iść spokojnie do domu, upiec mały chleb i mu go przynieść. Potem niech też sobie i synowi upieczcie.

„*Albowiem tak powiedział Pan, Bóg Izraelski: Mąka z garnca tego nie będzie strawiona, ani oliwy z tej bańki ubędzie, aż do dnia, gdy Pan spuści deszcz na ziemię*” – 1 Król. 17:14.

Wdowa, chociaż poganka, uwierzyła w słowa męża Bożego. Przeżywa to cudowne wypełnienie słowa. Żyją oni z tego codziennie odnawiającego się chleba i oliwy. Gdy syn tej wdowy nagle zachorował i umarł, Bóg wysłuchuje żarliwą modlitwę Eliasza, przywracając dziecię na powrót do życia. Teraz oczy matki otworzyły się całkowicie odnośnie Boga Eliaszowego:

„*...Terazem poznała, iżeś jest mąż Boży, a słowo Pańskie w uszciech twoich jest prawda*” – 1 Król. 17:24 (BG).

„*...Jest prawda...*” Nasz Pan w swojej uwadze względem tego wydarzenia uczynił aluzję, że ta wdowa z Sarepty jest symbolem wybranych do Kościoła z narodów po-



gańskich. Zwiastując ewangelię w Nazarecie czyni uwagę, że żaden prorok nie jest mile widziany w swojej własnej ojczyźnie, lecz tym większy znajduje posłuch i uznanie u obcych:

„Aleć wam w prawdzie, powiadam, że wiele wdów było za dni Eliaszowych w ludzie Izraelskim, gdy było zamknięte niebo przez trzy lata i sześć miesięcy, tak iż był wielki głód po wszystkiej ziemi; Wszakże do żadnej z nich nie był posłany Eliasz, tylko do Sarepty, miasta Sydońskiego, do jednej wdowy...” – Łuk. 4:25-26 (BG).

Rozumieli oni to w ten sposób, że Bóg ominie „nasienie Abrahamowe” – swój lud przymierza, by zamiast nich wybrać ludzi z innych narodów, którzy Go szukają i pokornie Mu wierzą.

Powrót Eliasza

Gdy skończyły się owe trzy lata i sześć miesięcy, Eliasz musiał sobie uzmysłowić, w jaki sposób sprawić, by ten umęczony lud zrozumiał, że susza była od Pana Boga z powodu ich odstępstwa od Niego. Zanim deszcz będzie mógł być spuszczone, musi być jeszcze dany dowód ich nawrócenia. W tym celu Eliasz idzie na spotkanie z królem, aby mu zaproponować publiczne wydanie świadectwa względem Boga. W drodze do króla Achaba, Eliasz spotyka się najpierw z tajemnym, ale wiernym zwolennikiem Jahwe, Abdyjaszem. Od niego Eliasz dowiaduje się, że Achab go poszukiwał wszędzie w około po całym Izraelu i jeszcze u innych narodów, groźbą zmuszając do wydania mu tego proroka-zbiega. Abdyjasz miał Achabowi oznajmić, że Eliasz powrócił. On zawahał się nieco, jednak po chwili był gotów iść z tą wiadomością do króla. Król wychodzi na spotkanie męża Bożego, ale z zarzutem: „*Ażaz nie ty jesteś, który czynisz zamieszanie w Izraelu?*” Eliasz odpiiera zarzut: „*Nie jać czynię zamieszanie w Izraelu, ale ty i dom ojca twego, gdyż opuściwszy rozkazania Pańskie, naśladujecie Baalów*” – 1 Król. 18:17-18. Kto jest prawdziwym Bogiem – Pan czy też Baal? Teraz musi nastąpić rozstrzygnięcie. „*Przełoż teraz poslij, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel, i proroków Baalowych cztery sta i pięćdziesiąt, przytem proroków gajowych cztery sta, którzy jadają z stołu Jezabeli*” – 1 Król. 18:19. Niech będą obecni przy tym rozstrzygnięciu.

Z mowy Abdiasza wynikało, jaki wielce niepokojący stopień trwogi spowodowała ta susza i głód, że nawet dla koni i mułów króla z ledwością mogli znaleźć karmę. Achab nie może już na sobie na to pozwolić, aby ta susza miała jeszcze trwać; a zależało to niewątpliwie od Eliasza. Zwłaszcza, że Eliasz sam przyszedł do króla z propozycją. Gdy się teraz okaże, że Baal jest silnie-

jszy, wtedy prawo i wola królewska będą nienaruszone. Achab zgadza się na propozycję proroka.

Boskie rozstrzygnięcie

W przewidzianym dniu obydwu „stronictwa” zgromadziły się na górze Karmel. Po jednej stronie stanął prorok Eliasz, sam jeden. Po drugiej stronie 450 proroków Baala. (O prorokach Aszery nie ma tu mowy.) Między nimi jako neutralny stanął lud izraelski. Achab prawdopodobnie był z ludem. To do nich Eliasz się odezwał:

„... I długoż będziecie chramać na obie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeśli Baal, idźcież za nim...” – 1 Król. 18:21;

całkowicie lojalna ugoda. „*I nie odpowiedział mu lud i słowa*”.

Teraz Eliasz proponuje, aby przyprowadzono dwa cielce. Prorocy Baala mogą sobie jednego wybrać. Drugi pozostaje przy Eliaszu. Oba cielce mają być zabite i porąbane na sztuki. Drwa mają być porąbane, ułożone w stos, a na nim sztuki cielca. Ogień nie ma być podkładany. 1 Król. 18:23 „*Potem wzywajcie imienia bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pańskiego, a Bóg, który się ozwie przez ogień, ten niech będzie Bogiem. Na co odpowiadając wszystek lud rzekł: Dobrześ powiedział.*” Ta propozycja była przyjęta przez cały lud jako dobra.

Eliasz daje prorokom Baala pierwszeństwo, bo ich jest wielu. Postawili ołtarz, ułożyli drwa, na nich sztuki cielca: wzywali teraz swojego boga Baala „*... od poranku aż do południa, mówiąc: O Baalu, wysłuchaj nas! Ale nie było głosu ani kto by odpowiedział*”. Od rana do południa. Rozpoczęli taniec wkoło ołtarza, który stopniowo stawał się coraz bardziej dziki. Nawet kaleczyli się aż do krwi. Gdy mijało południe, a odpowiedzi ciągle nie było, Eliasz zaczął z nich szydzić: Powinniście głośniejszy krzyk przeciw to jest wasz bóg. A może jest roztargniony, może nieobecny, rozbawiony lub sobie drzemkę urządził. Eliasz nie ingeruje nawet wtedy, gdy to wołanie daleko przekroczyło południe i zbliżyła się godzina złożenia ofiary wieczornej. Gdy do tej chwili jeszcze nie było odpowiedzi, Eliasz przygotował się do przeprowadzenia swojej próby.

Pracę rozpoczyna od odrestaurowania ołtarza zburzonego przez wrogów Pana na górze Karmel. W tym celu wybiera dwanaście kamieni według liczby pokoleń izraelskich. W taki sposób Eliasz demonstrowa, że JAHWE jest Bogiem wszystkich dwunastu pokoleń Jakubowych; że jest Bogiem całego Izraela.

Na tym ołtarzu Eliasz kładzie stos drwa i tego



rozdzielonego cielca. To wszystko każe teraz polać wodą, cztery wiadra i to trzykrotnie; tak że woda ta spłynęła po tych sztukach cielca i drewnie do rowu, który przedtem kazał wykopać wokoło tego ołtarza. Eliazsz czyni wszystko, co tylko możliwe, aby trudniej było płomieniom objąć ten stos. Czyni to, bo wie, czym jest wiara. Wie też, że wiara słabnie przez dodawanie rzeczy ułatwiającej jej spełnienie.

Zwracając się do Boga Abrahama, Izaaka i Izraela, prosi teraz Pana Boga o odpowiedź, aby cały ten lud mógł poznać, że JAHWE jest prawdziwym Bogiem i przez Jego objawienie zlitował się nad zabłąkanym Izraelem.

Po krótkiej, ale pełnej mocy modlitwie Bóg zesłał ogień z jasnego nieba, który jednym uderzeniem strawił zmoczone drewno, ofiarę całopalną, kamienie, nawet ziemię wypalił spod ołtarza, a wodę, która była w rowie, wysuszył.

Działanie tego świadectwa było tak przekonywujące, że cały lud ze wstydu i strachu upadł na oblicze swoje, wyznając: „JAHWE, On jest Bogiem, JAHWE, On jest Bogiem” – 1 Król. 18:39 (B. Elb.)⁽¹⁾ – i nie ma innego!

Eliasz jest zdecydowany to bezsporne zwycięstwo w zupełności wykorzystać do radykalnego oczyszczenia Izraela ze wszystkich bałwochwalczych wpływów. Taki zgodny nastrój nie może przebrzmieć bez echa. Zażądał od ludu, aby pochwycić wszystkich kapłanów Baalowych i wyniszczyć ich tak, aby żaden z nich nie uszedł: „...I pojmano je, a tak odwiódł je Eliasz do potoku Cyson i tamże je pobił...” – w. 40

Nasze chrześcijańskie odczucie może być zszokowane tym krwawym osądem. Nie można też wątpić, że Eliasz postąpił tu według Boskich wskazówek, że taki mąż jak Mojżesz, Jozue, Samuel i inni wodzowie Izraela o stałych charakterach nie postąpiliby inaczej. Należy sobie uprzytomnić, że chodziło tu o odrestaurowanie pierwotnie jednolitej i czystej służby dla JAHWE. Z Fenicji importowani kapłani Baala nie mieli tu nic do szukania. Ciężkim wykroczeniem dworu królewskiego było też to, że na tronie JAHWE posadzono poganę, a jeszcze pozwolono jej prześladować i mordować Jego proroków. A jednak jest coś, co ciąży na tym krwawym pobiciu tych kapłanów Baalowych. Pytanie będzie się stawać zwłaszcza w przyszłości: jaka korzyść wynikła z tego czynu? Czy takie karzące sądy w ogóle mogą być pożyteczne w takim świecie, w zupełności opanowanym przez grzech? Pan Jezus nie stosował takich środków. Już to nam tłumaczy, że tego rodzaju sądy natychmiastowego karania były formą tymczasowego porządku.

Eliasz raduje się ze swego zwycięstwa – zwycięstwa sprawy Bożej. Teraz, kiedy lud znowu powrócił do Pana Boga, Eliasz może się nareszcie pomodlić do Pana Boga i prosić Go o uchylenie tej suszy.

„I zaś się modlił, a wydało niebo deszcz i ziemia zrodziła owoce swoje, jako przedtem” – Jak. 5:18 (B. Elb.)

W obliczu jasnego i bezchmurnego nieba Eliasz czeka teraz w ufnej modlitwie tak długo, aż na dalekim horyzoncie ukazuje się mała chmurka, wielkości dłoni. Miał teraz pewność, że jego modlitwa została wysłuchana. Podeszedł do Achaba, aby czym prędzej zaprzęgał i pospieszył do domu, zanim mu deszcz w tym przeszkodzi.

Po tym wszystkim, co się teraz wydarzyło, Eliasz miał przekonanie, że chwała Boża, chwała Boga Izraelskiego wywarła niezatarte wrażenie na umysłach ludu, że ten lud odżyje po latach śmiertelnej suszy. Staje się jednak rzecz nie do wiary. Tak oczywiste objawy Boskiej mocy nie zrobiły na złej królowej Jezabeli żadnego wrażenia. Wysłała posła do Eliasza z zawiadomieniem, że przysięgła swoim bogom, że następnym zabitym prorokiem będzie Eliasz, jak jeden z proroków Baalowych.

Ucieczka Eliasza

Pod tą groźbą Eliasz utracił swoją pewność. Ucieka, aby zachować życie. Zrzucony ze szczytu radości i triumfu swojego Boga, ucieka tak daleko, jak go mogą zanieść jego nogi. Nie zatrzymuje się w ogóle, aż dociera do Beerseby Judzkiej (1 Król. 19:3). Tym samym uchodzi spod bezpośredniego zakresu władzy królowej Izraela.

Nasuwa się pytanie: Co spowodowało zmianę postawy tego nieustraszonego proroka? Co go tu sprowadziło? Myślimy, że Eliasz widział w Jezabeli kobietę, do której te pełne wrażeń manifestacje w ogóle nie docierały. W swojej krnąbrności i uporze stawia się Bogu w stopniu tak bezwstydnym, że Eliasz uważał to za niemożliwe. Przeciwstawienie się wszystkim wielkim czynom Boskim, zaprzeczenie lepszej mądrości, nie ugięcie się, to były doświadczenia, których Eliasz nie mógł zrozumieć. Jeśli jest możliwe coś takiego, to na cóż się przydała ta heroiczna walka o wiarę dla Izraela? Doświadczenie tej wielkiej suszy, ten cud Boskiego rozstrzygnięcia na Karmelu i cud spuszczenia deszczu. Czy stopień świadectwa Bożego może być jeszcze większy? Z pewnością nie! Bo i po co? Jeśli temu wszystkiemu ona i tak się przeciwstawia swoim opornym „Nie!”

Wszystkie następne kroki Eliasza świadczą o jego zupełnym zniechęceniu. W Beersebie zostawia swojego sługę. Jest to znak, że większe przedsięwzięcia już go nie interesują: „A sam poszedł w puszczy na jeden dzień drogi: a gdy przyszedł, i usiadł pod jednym jałowcem, życzył sobie umrzeć, i rzekł: Dostyc już, o Panie; weźmijże duszę moją, bom nie jest lepszy nad ojców moich” – 1 Król. 19:4. W takim odczuciu zniechęcenia usiadł pod tym jałowcem.



Ale Eliasz, chociaż sam życzyłby sobie śmierci, to jednak Bóg go nie opuścił. Właśnie teraz, gdy tracił wiarę w samego siebie, otrzymuje Boską pomoc. Zostaje obudzony ze snu: *„A gdy się obejrzał, oto w głowach jego był chleb na węglu upieczony i czasza wody. A tak jadł i pił, i położył się znowu”*. Anioł budzi go powtórnie, żądając, aby jadł i pił, bo ma daleką drogę przed sobą. Eliasz posila się tym pokarmem i napojem, i tak się wzmacnia, że o mocy tego pokarmu szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż przyszedł do góry Bożej Horeb na Synaju i przenocował tam w pewnej jaskini (1 Król. 19:8-9).

Teraz, Eliasz znalazł się w tym samym miejscu, w którym Mojżeszowi dane było objawienie Zakonu (prawa). Mógł się też znajdować w tej samej rozpadlinie, w której znajdował się Mojżesz, gdy miał zakryte oczy dłonią JAHWE, gdy przechodziła chwała Jego i gdy mógł jeszcze z tyłu tę chwałę oglądać (2 Mojż. 33:18-19). To święte miejsce, również dla Eliasza oznaczało bliskość Boga. Tu słyszy głos do niego mówiący: *„Cóż tu czynisz Eliaszu?”* Eliasz miał teraz sposobność zrzucić z serca cały swój ciężar i odpowiedział:

„Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga zastępów; albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze twoje, ołtarze twoje zburzyli, i proroki twoje mieczem pomordowali, a zostałem ja sam, i szukają duszy mojej, aby mi ją odjęli” - 1 Król. 19:10.

Po wypowiedzeniu tych słów pełnych zniechęcenia Pan Bóg, chcąc podnieść Eliasza na duchu, chce, aby on odwrócił wzrok od przeciwności świata i skierował się ku chwale Najwyższego. W tym celu wywołuje go z tej jaskini i każe mu stanąć przed JAHWE. Tu prorok widzi wiatr porywający góry i łamiący skały. Po tym wietrze następuje potężne trzęsienie ziemi i wielki ogień. Przez wielki ogień można rozumieć wielkie pożary lasów i stepów. Eliasz poznaje obecność Boga, ale nie przez ten wielki wicher, nie przez to wielkie trzęsienie ziemi ani nie przez ten wielki ogień. Lecz gdy po tych wszystkich okropnościach usłyszał cichy i łagodny głos, odczuwa w nim obecność Wszechmogącego. Pośpiesznie nakrywa głowę płaszczem swoim, by nie skierować niedozwolonego spojrzenia na „Świętego Izraelskiego”.

To przeżycie (Eliasza), jak nam się wydaje, miało temu prorokowi, który się przechodził takie doświadczenia i wewnętrzne zamieszanie, dopomóc do odzyskania siły i spokoju. Pokazuje też, że Bóg nie bywa poznawany przez różne katastroficzne wydarzenia natury. Jego bliskość dochodzi do naszej świadomości raczej przez wielki i głęboki spokój otaczającej nas natury. Niszczące moce nie są skutkami działalności Pana Boga. Są one owocami upadku grzesznych ludzi. Pośred-

nio mają one jednak jakieś powiązanie z Panem Bogiem, gdyż są wynikiem opozycji grzeszników i ich sprzeciwiania się Bogu. Lecz działanie Boskie nigdy nie jest Jego odwetem; nie ma ono sensu negatywnego, lecz pozytywny. Wynika z miłości. Nigdy z nienawiści.

Czy w związku z powyższym można sobie wyrobić krytyczne spojrzenie na wybicie wszystkich kapłanów Baalowych? Właściwie to wydarzenie było przyczyną zamętu i utrapienia duszy Eliasza. Można to również wziąć pod uwagę.

Po wizji - (głębokiej ciszy i spokoju natury, wyrażających obecność Boga), gdy Eliasz znów się uspokoił, usłyszał to samo pytanie po raz drugi: *„Cóż tu czynisz Eliaszu?”* Eliasz odpowiada dokładnie tak, jak poprzednio. Tym razem Bóg prostuje jego wypowiedź: *„Ty widzisz te rzeczy niezupełnie tak, jak one się przedstawiają. Lecz zostawiłem (właściwie zostawię sobie) w Izraelu siedem tysięcy wszystkich, których kolana nie uginaty się przed Baalem, usta, które go nie całowały”* - w. 18 (B. Elb.).

Eliasz otrzymuje zadanie, by powrócił do ziemi izraelskiej aż na pustynię damasceńską, by tam namaścić Hazaela na króla nad Syrią, Jehu, syna Namsy - na króla nad Izraelem i Elizeusza syna Safatowego - na proroka w swoje miejsce: *„I stanie się, że ktokolwiek ujdzie miecza Hazaelowego, zabije go Jehu, a ktokolwiek ujdzie miecza Jehu, zabije go Elizeusz”* - w. 17. W tym poleceniu wyznaczył Pan Bóg mścicieli nad odstępczym Izraelem. Hazaela jako burzyciela ludu, Jehu, aby wygubić Jezabel i cały dom królewski oraz sługi Baala w całym Izraelu.

Tylko jedno z tych poleceń mógł Eliasz jeszcze wykonać osobiście. Namaścić Elizeusza na proroka jako swego następcę. Dwa następne polecenia przeszły na Elizeusza (2 Król. 8:7-15).

Proroka Eliasza widzimy jeszcze dwa razy jako zwiastu lub wykonawcę Boskich wyroków (1 Król. 21:13-14). Gdy Achab obejmował winnicę Nabota, zabitego podstępym działaniem Jezabeli, Eliasz staje przed nim z oskarżeniem: *„Tak mówi Pan: Aż nie zabił i nie posiadał? Powiedzie mu, mówiąc: Tak mówi Pan: Tak jako psy lizali krew Nabotową, tak też pewnie psy będą lizać krew twoją”* - 1 Król. 21:19. JAHWE postanowił zagładę całej królewskiej dynastii. Sam Achab zginie haniebnie na miejscu, gdzie psy lizają krew Nabota. O Jezabeli powiedział, że psy ją zjedzą na przedmieściach Jezraela (1 Król. 21:23). Według prawa: jaka zbrodnia, taka kara. *„Ale gdzie by śmierć zaszła, tedy dasz duszę za duszę; oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę”* - 2 Mojż. 21:23-24. Już po krótkim czasie spełniła się ta wyrocznia nad Achabem; następnie, w jeszcze okropniejszy sposób, nad Jezabelą (1 Król. 22:38; 2 Król. 9:30-37).



Wyrok nad Ochozyjaszem

Po śmierci Achaba na tron wstępuje jego syn Ochozyjasz (1 Król. 22:40). „I czynił złe przed oczyma Pańskimi, chodząc drogą ojca swego i drogą matki swej, i drogą, Jeroboama, syna Nabatowego, który przywiódł do grzechów Izraela. Służył także Baalowi, a kłaniał mu się i pobudzał do gniewu Pana, Boga Izraelskiego, według wszystkiego, co czynił ojciec jego” – 1 Król. 22:53-54. Wskutek nieszczęśliwego wypadku spadł przez ogrodzenie balkonowe, rozchorował się i był zmuszony leżeć na łożu. Ochozyjasz posyła posłów do kapłanów w Akkaronie (Ekronie), aby tam spytać Belzebuba (późniejsze określenie diabła), czy wyzdrowieje z tej choroby. To bałwochwalstwo powoduje, że JAHWE posyła Eliasza przeciwko posłom króla ze słowami: „Izraeli nie masz Boga w Izraelu, iż się idziecie radzić Belzebuba, boga Akkarońskiego?”... Przetóż tak mówi Pan: Z łoża, na któreś się położył, nie wstaniesz, ale pewnie umrzesz. I odszedł Eliasz” – 2 Król. 1 (cały rozdział).

Eliasz spełnia to polecenie i nakłania posłów do powrotu i zapoznania króla z jego słowami. Ochozyjasz dopytuje się o wygląd tego męża, który ośmielił się przekazać im taką bezwzględną wiadomość dla niego. Z opisu ubioru poznaje, że chodzi o Eliasza. Wysyła przeciw niemu straż pałacową w liczbie pięćdziesięciu ludzi z przywódcą, aby go uchwycili i przyprowadzili do niego. Wystaniec znajduje Eliasza na szczycie góry Karmel. Nazywa go mężem Bożym i żąda, aby szedł z nim do króla:

„A odpowiadając Elijasz, rzekł pięćdziesiątnikowi: Jeśliżem jest mąż Boży, niech ogień zstąpi z nieba, a pożre ciebie i pięćdziesięciu twoich. Zstąpił tedy ogień z nieba, i pożarł go i pięćdziesięciu jego” – 2 Król. 1:10.

Nie inaczej przytrafiło się następnemu oddziałowi wysłanemu przez króla.

Nie można tego przeoczyć i nie myśleć o tych sądach tak, jakoby były czynami Eliasza. Są one objawem manifestacji samego Pana Boga, a dotyczą niewierzącego króla. W ten sąd została też wciągnięta cała ślepo mu oddana służba. Władza rozkazująca mocodawców tego świata, jak zawsze bywało, nigdy nie czuje się odpowiedzialna i posłuszna wobec Najwyższego Pana! Ten zatwardziały król wysyła jeszcze trzecią delegację przeciw Eliaszowi. Lecz ich przywódca jest bardziej wierzący i mądrzejszy od poprzednich. On prosi proroka o łaskę dla siebie i swoich poddanych. Wówczas JAHWE przez swojego anioła polecił Eliaszowi, aby tego posłańca i jego uzbrojonych nie tylko oszczędził, ale nawet z nim poszedł i stanął bez obawy przed królem. Ochozyjasz musiał teraz drugi raz usłyszeć swój wyrok wprost z ust Eliasza. Wywarło to na nim takie wrażenie,

że już się nie odważył wyciągnąć ręki przeciwko prorokowi. Zgodnie ze słowem Pańskim Ochozyjasz umiera w drugim roku swego panowania, a ponieważ nie miał potomka, na tron wstępuje jego brat Joram.

Zabranie Eliasza

Śmierć Eliasza kronikarz opisuje w sposób szczególnie uroczysty. Czytamy, że wstąpił on w wichrze do nieba 2 Król. 2:11. Wysłunęto z tego wniosek, że Eliasz poszedł do nieba. Pismo Święte jednak nic takiego nie mówi, jakoby on miał się znajdować w niebie. W istocie mówi nam tylko to, że Eliasz zniknął w cudowny sposób i nigdzie nie był znaleziony. Byłoby to też sprzeczne ze słowami naszego Pana, Jezusa, który rzekł: „A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieka, który jest w niebie” – Jan 3:13.

Zabranie Eliasza, które niebawem miało nastąpić, Bóg objawił swoim wiernym już przedtem. Wiedział o nim Eliasz, a także Elizeusz, wiedzieli również uczniowie prorocy w Betel i w Jerycho. Dwaj pierwsi utrzymują to Boskie objawienie w ścisłej tajemnicy. Eliasz wyszedłby najchętniej całkiem sam naprzeciw temu wielkiemu wydarzeniu. Próbuje odłączyć się od Elizeusza; namawia go, by pozostał w Gilgal (Galgal), bo Bóg tylko jego posłał do Betel. Lecz Elizeusz z obawy o swojego „ojca” za żadne skarby go nie opuszcza. Z Betel wychodzą im naprzeciw uczniowie prorocy, którzy tam mieszkali. Biorą Elizeusza na stronę i pytają: „Wieszże, iż dziś Pan weźmie od ciebie pana twego? A on rzekł: Wiemci; milczcie tylko” – 2 Król. 2:3.

Eliasz ponownie nakłania Elizeusza, by pozostał w Betel, bo mu kazano iść do Jerycha. On jednak wzbraniał się zdecydowanie, by jego przetożony miał odejść sam. I tak razem przyszli do Jerycha. Tu również mieszkali uczniowie prorocy, którzy wiedzieli o tej poruszającej tajemnicy. Zbliżyli się, ale znowu tylko do Elizeusza, któremu o tym mówili, a ten im nakazuje milczenie. Trzeci już teraz i ostatni raz Eliasz nakłania Elizeusza, by pozostał w Jerycho, bo Pan nakazał mu iść nad Jordan. Jego wierny towarzysz również trzeci raz się wzbrania i nie chce zostawić swojego wielkiego mistrza samego.

Milcząc i w największym napięciu wędrują teraz obaj w stronę Jordanu i schodzą w jego dolinę. Za nimi w pewnej odległości postępują uczniowie prorocy z Jerycha. Przeżywają bardzo to zapowiedziane wielkie wydarzenie. Stanęli nad Jordanem, Eliasz zwią swój płaszcz i uderza nim wody Jordanu, bo mieli go przekroczyć. Uderzenie to sprawiło, że wody Jordanu się rozdzieliły po obu stronach na małe pojedyncze strugi, tak że mogli oni suchą nogą przejść na drugą stronę rzeki. Synowie prorocy na podwyższonym miejscu z tej strony Jordanu stali tylko i wzrokiem podążali za nimi.



Gdy przybyli na wyznaczone miejsce, Eliaz oznajmia swojemu towarzyszowi, że teraz będzie od niego zabrany i pozwala mu wypowiedzieć ostatnie życzenie. Eliaz nie posiadał żadnych ziemskich rzeczy, które by mógł przekazać. Może tylko przekazać dar pochodzący z łaski Bożej: „*Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił, pierwaj niż będę wzięty od ciebie*”. Tym samym tajemnica zabrania Eliasza została po raz pierwszy między nimi poruszona. Elizeusz ma szlachetne pragnienie, by otrzymać podwójną miarę ducha świętego, jaki był dany Eliazowi: „*Ale mu on odpowiedział: Trudnejś rzeczy pożądał; wszakże ujrzyli mię, gdy będę wzięty od ciebie, tak ci się stanie; ale jeśli nie ujrzyś, nie stanie się*” – 2 Król. 2:9-10 (BG).

Jakież pełne znaczenia są słowa, które wypowiadają ci mężowie jeszcze w ostatnich chwilach ich wspólnego pobytu! Zastępują one na dokładniejszą analizę.

Eliaz jest z pewnością zaskoczony takim życzeniem swojego ucznia. Domagał się od niego odpowiedzi na pytanie: „*Co chcesz, abym ci uczynił?*” Jego oferta nie była niczym uwarunkowana. Teraz jednak czuł, że musi to życzenie spełnić. Prośba o ducha świętego jest zawsze właściwa. Taka prośba jest Bogu zawsze przyjemna (Łuk. 11:13). Posiadanie ducha świętego jest na określonych warunkach. Duch ten może służyć wyłącznie wykonywaniu woli Bożej. Posiadanie tego ducha wymaga poświęcenia, a jego większa miara – wyższego stopnia samozaparcia. Czy w Elizeuszu znajduje się taki stopień woli poświęcenia się, by mógł znieść tę podwójną miarę ducha, jaką miał Eliaz? To się miało się zaraz okazać: „*Jeśli będziesz mógł widzieć, jak będę od ciebie podchwycony, prośba twoja się spełni, inaczej nie*” – 2 Król. 2:10 (B. wg Menge).

Słowa te mogą nam mówić, że wydarzenie, które ich czeka, będzie czymś gwałtownym, a dla świadka tego wydarzenia czymś nader wstrząsającym, aż do głębi – spotkanie się z Boskimi mocami. Eliaz o tym wiedział, więc nie bez podstawy nakłaniał Elizeusza do zaniechania dalszej wędrówki z nim. Pytał w duszy Elizeusza: Czy ty też dorosłeś do tego, co tam przeżyjesz? Czy wówczas nie pomyślisz: lepiej, bym wcale tak daleko nie chodził? Czy przed tym strasznym widokiem nie zakryjesz oczu i nie odwrócisz wzroku? Nie chodzi tu o spokojne zaśnięcie na łożu chorych. Chodzi o rzecz nadzwyczajną. Tak Eliaz, jak i Elizeusz stoją tutaj przed ostatnią próbą mocy ich wiary.

I okazało się, że jego (Eliasza) decyzja była zawsze słuszna, chociaż ze wszech miar krytyczna. Elizeusz jednak postanowił iść ze swoim panem aż do ostatniej granicy jego życia i jego doświadczenia. Przeciętni ludzie, będąc w takich lub podobnych doświadczeniach, schodzą im najchętniej z drogi.

Jednak uporczywość Elizeusza miała się usprawiedliwić.

Teraz, gdy tak szli razem, zajęci gorliwie swoją tajemniczą rozmową, nagle: „*Stało się, gdy oni przecię szli rozmawiając, oto wóz ognisty i konie ogniste rozłączyły obydwóch. I wstąpił Eliaz w wicherze do nieba*” – 2 Król. 2:11. To wszystko Elizeusz dokładnie widział i głośno zawołał do oddalającego się Eliasza:

„*Ojcze mój, ojcze mój! Wozie Izraelski i jego jeźdźcy...*” – 2 Król. 2:12 (B. Elb.).

Miało to znaczyć: któryś jest prawdziwie duchowym woskiem narodu izraelskiego. Eliaz zniknął z jego oczu na zawsze.

Eliasza już nie ma! Elizeusz w głębokim smutku rozdziera swe szaty. Płaszcz, który z Eliasza spadł, gdy został wzięty, podnosi i odchodzi. Jest teraz od Boga uznany za samodzielnego następcę proroka Eliasza i dana mu jest do dyspozycji podwójna miara jego ducha. W potrzebie będzie mógł z tej mocy korzystać.

Niezwykle wzmocniony tym wielkim przeżyciem Elizeusz wraca do Jerycha. Musi drugi raz przejść przez Jordan. Zwija płaszcz Eliasza, wzywając imienia JAHWE, Boga Eliazowego, i uderza w rzekę. Powtarza się cud rozdzielenia wody. Suchą nogą przechodzi na drugi brzeg.

Nasuują się teraz pytania: Czy uderzenie Jordanu i jego przejście suchą nogą może mieć znaczenie symboliczne? Wyrażamy tu nasze przypuszczalne przemyślenia. Jordan wpada do Morza Martwego – do krainy umarłych. Nazwa Jordan znaczy między innymi „zstępujący”. Uważamy, że Jordan oznacza całą grzeszną ludzkość zstępującą do grobu. Jordan to rzeka śmierci, stanowiąca zarazem granicę. Przejście przez Jordan to wtargnięcie w zakres śmierci, a jego przechodzenie suchą nogą oznacza brak szkody związanej z wejściem w ten obszar. Eliaz nie umiera w naturalnym tego słowa znaczeniu; nie umiera na skutek fizycznego wyczerpania. Nie umiera też z powodu wieku starczego. On mógł przez ten Jordan przejść nie moczając nawet nóg. To znaczy, że mocą swojego wysokiego urzędu dostąpił pełnego usprawiedliwienia.

Płaszcz (Eliasza) to symbol jego Boskiego urzędu, który mu pozwala przejść przez Jordan – przez rzekę śmierci. Prorok Eliaz jest jednak zabrany, bo według Boskiego planu nie mógł dostąpić zmartwychwstania przed mającym dopiero nastąpić pierwszym zmartwychwstaniem. Jego szczególny koniec można przyrównać do zakończenia życia Henocha lub Mojżesza. Elizeusz mógł również wejść w zakres śmierci (do Jordanu), nie odniósł przy tym żadnego uszkodzenia – przez ograniczony czas. To go uzdolniło do zniesienia wyjątkowych doświadczeń połączonych z pewnym wywyższeniem. I znowu mógł to uczynić przy pomocy płaszcza Eliazowego; mógł ten



zakres śmierci (Jordan), w którym czasowo przebywał, opuścić i tak jak Eliasza - umarłych do życia przywrócić.

Uczniowie prorocy, obserwując to z daleka, zorientowali się nieco z całej tej sceny. Widząc, że Elizeusz wraca samotnie, wiedzą już, że duch Eliasza na nim odpoczął. Idą jemu naprzeciw i kłaniają się przed nim jako następcy Eliasza. Proponują Elizeuszowi, że będą szukali ciała Eliasza. Pięćdziesiąt mężów stanęło do dyspozycji, gotowi przetrząsać całą okolicę wokoło. Elizeusz im radzi, aby nikogo nie posyłał do przeszukiwania terenu. Oni się jednak uparli, że znajdą to drogie ciało. Elizeusz, nie mając argumentu, aby im wytłumaczyć przyczynę swojej dezaprobaty, odpowiedział: Idźcie! Szukali więc tych zwłok trzy dni. Zrezygnowani bezskutecznością swojego szukania wrócili do Elizeusza, który im rzekł: Czy nie mówiłem wam: Nie chodźcie? Uczniowie prorocy, którzy teraz sami st-

wierdzili, że duch Eliasza przeszedł na Elizeusza, przyznają się teraz do swojej małej wiary i do tego, że zlekceważyli radę Elizeusza.

Już początkowa niechęć Elizeusza, aby im pozwolić szukać ciała Eliasza, podkreśla tę myśl, że zabranie (zniknięcie) tego ciała należy uważać jako wyjątkowy koniec tego męża Bożego.

Elizeusz już w Jerychu rozpoczął wydawać świadectwo o Bogu wielkim cudem uzdrowienia niezdrowych wód w tym mieście.

tłum. br. Henryk Kawała
„Der Tagesanbruch” 1988, od str. 120

Kawała Henryk
R-
„Straż”

⁽¹⁾ W tej Biblii jest wymienione imię Jehowa (przyp. tłum.).2007